ok XI. Nr. 76 Sosnowiec, wtorek 17 marca 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a Redakcji ...nistracji ...ni 13-80 ... 247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN. Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go M... ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów,

W dniu 15 marca 1936 r. zmarł na posterunku pracy społecznej

ś. † p.

Inż. JÓZEF HACKENBERG

Ławnik Magistratu miasta Sosnowca, b. długoletni Członek Rady Przybocznej Zarządu Miejskiego w Sosnowcu

W Zmarłym Samorząd traci nieodżałowanego i ofiarnego Działacza, a miasto o wielkich przymiotach ducha — Obywatela.

Zarząd i Rada Miasta Sosnowca.

PROCES GRZESZOLSKIEGO

Wczorajszy dzień objął odczytanie aktu oskarżenia i zeznania Grzeszolskiego

Oczekiwany z olbrzymiem zainteresowaniem proces Pawła Grzeszolskiego, domniemanego truciciela swej najbliższej rodziny, rozpoczął się wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Już o godz. 8.30 rano w hallu sądu dało się odczuć powszechne podniecenie.

Atmosfera niecodzienna.

Licznie zgromadzona w hallu publiczność wpatrzona jest w wejściowe drzwi, któremi wprowadzić mają Grzeszolskiego. Pare minut po 9-ej Grzeszolski wchodzi w asyście dwuch policjantów.

Idzie przez hall z podniesioną głową. Śmiało spogląda w oczy natrętom.

Policjanci wprowadzają go do pokoju dla więźniów.

Specjalnie zaangażowany na proces fotograf „Exkresu Zagłębia" p. Stanisław Lazar, wyczekujący na Grzeszolskiego przed gmachem sądowym, fotografuje go tuż przy wejściu na schody. Grzeszolski zakrywa twarz ręką, a podchodząc do fotografa mówi do niego z wyrzutem w głosie: „Co pan robi?"

Zdjęcie jest już jednak zrobione.

Tymczasem w kuluarach sądowych wre jak w ulu. Wszyscy rozmawiają o Grzeszolskim.

W kilka minut po przyjęciu Grzeszolskiego, który noc ostatnią spędził w więzieniu w Sosnowcu, do halla wchodził sędzia Malinowski, po nim zaś sędzia Michalski (wotanci — sędziowie w procesie) a w krótce po nich przewodniczący sądu, sędzia Czaplicki. Przybycie sędziego Czaplickiego zwiastuje niedługie rozpoczęcie rozprawy.

Na wokandzie, wywieszonej na drzwiach wejściowych do sali rozpraw widnieją nazwiska kompletu sędziowskiego, prkuratora Suskiego i autora aktu oskarżenia, wiceprokuratora Wiewióry, następnie prokulantów i nazwisko oskarżonego —Pawła Grzeszolskiego.

W bufecie sądowym kilkunastu dziennikarzy ze wszystkich większych pism z całej Polski, a wśród nich specjalny wysłannik „Ruskoje Słowo" z Wilna.

Pisma miejscowe licznie reprezentowane.

„Expres Zagłębia", jak to już donosiliśmy, uruchomił na czas procesu, specjalną, kilkuosobową obsługę prasową.

Do grupy dziennikarzy, zgromadzonych w bufecie, podchodzi w pewnym momencie, obrońca oskarżonego adw. Hofmokl - Ostrowski, który przybył do Sosnowca onegdaj wieczorem wraz z kilkoma dziennikarzami warszawskimi. Nawiązuje się rozmowa. Krzyżują się pytania, na które adw. Hofmokl - Ostrowski daje krótkie i zwięzłe odpowiedzi. Adw. Ostrowski ubrany już jest w togę

Wiadomo jest, że na rozprawę nie przybędzie prof. Olbrycht, ani prof. Grzywo - Dąbrowski. Obaj ci profesorowie nadesłali do sądu listy, w których wyjaśniają, że spowodu zajęć jakie absorbują im czas w uniwersytetach, nie mogą przybyć na rozprawę.

Tymczasem Grzeszolski wprowadzony do pokoju aresztanckiego przechadza się szybkiemi krokami.

Widać u niego zdenerwowanie.

Ubrany jest w czarny garnitur, w białą koszulę, sztywny kołnierzyk i muszkę.

Na nogach nowe, błyszczące lakiery. Twarz, starannie wygolona, zdradza ślady przejęć.

Na salę wchodzi publiczność.

Przy wejściu woźny z policjantem uważnie przeglądają karty wstępu i dowody osobiste. Nazwiska sprawdzają w spisie.

Sala rozpraw, gruntownie wyrestaurowana. Po prawej stronie podjum, na którem za chwilę zasiądzie sąd, znajdują się specjalnie przygotowane stoły dla prasy.

Policjanci wprowadzają na salę oskarżonego, Pawła Grzeszolskiego, który idzie równym krokiem, rozgląda się wokół, nie zdradzając żadnego zdenerwowania.

Wszystkie oczy zwracają się w jego stronę.

Grzeszolski zasiada na ławie oskarżonych.

Parę minut przed10-tą woźny sądowy oznajmia:

— **Proszę wstać!**

Sąd wchodzi.

Przy stole dla biegłych siedzą: prof. uniwersytetu wileńskiego Sengalewicz i naczelny chemik fabryki „Radocha" w Sosnowcu, dr. Lemańczyk.

Prof. Sengalewicz uchodzi w Polsce za jednego z bezkonkurencyjnych badaczy i znawców pierwiastka talu.

Po otwarciu posiedzenia woźny zawiadomił sąd, że nie przybyli na sprawę dwaj biegli - rzeczoznawcy: prof. Jan Olbrycht z krakowa i prof. Grzywo - Dąbrowski z Warszawy.

Przewodniczący sędzia Czaplicki odczytuje listy obu biegłych, nadesłane do sądu.

Po odczytaniu listów usprawiedliwiających zabrał głos prok. Suski, który oświadczył, że zrzeka się obecności na rozprawie prof. Olbrychta i Grzywo-Dąbrowskiego. Do wniosku tego przychylił się adw. Pawełek, wnoszący powództwo cywilne o symboliczną złoótwkę z ramienia rodziny Bugajów.

Obrońca oskarżonego, adw. Hofmokl - Ostrowski, w odpowiedzi na wniosek prokuratora, w dłuższem przemówieniu, uzasadniając konieczność obecności prof. Olbrychta na rozprawie, domagał się aby „wezwać" lub „doprowadzić" prof. Olbrychta na rozprawę.

Adw. Hofmokl - Ostrowski podkreślił, że na orzeczeniu prof. Olbrychta, który ujawnił we wnętrznościach dzieci tal, oparło się oskarżenie. i że naskutek tego orzeczenia Paweł Grzeszolski został aresztowany z tego też względu uważa, że obecność prof. Olbrychta na rozprawie jest konieczna.

Może on dać sądowi wyczerpujące informacje i musi dać szereg odpowie

ś. † p.

inż. JÓZEF HACKENBERG

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu

zmarł nagle, przeżywszy lat 53.

W zmarłym Ubezpieczalnia straciła oddanego pracy społecznej człowieka, który z najwyższym poczuciem obywatelskim obowiązki swoje sprawował.

Dyrekcja
Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu

ś. † p.

JAN HIBNER

B. DŁUGOLETNI PRACOWNIK HUTY „KATARZYNA" W SOSNOWCU
po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zmarł w dniu 16 marca 1936 r., przeżywszy lat 71

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Będzińskiej Nr 3, nastąpi w środę dnia 18 marca 1936 r. o godz. 15.30 do kościoła parafjalnego w Pogoni, poczem na cmentarz miejscowy.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w nieutulonym żalu

ŻONA, CÓRKI, SYN, SYNOWE, ZIĘCIOWIE, WNUCZKI i RODZINA.

dzi na pytania obrońcy. Jednocześnie adw. Hofmokl - Ostrowski zwrócił się do sądu z zapytaniem w czyim imieniu występuje jego przeciwnik, adw. Pawełek.

Po wyjaśnieniu, że adw. Pawełek wnosi powództwo cywilne ze strony rodziny Bugajów sąd postanowił poprzeć wniosek prokuratora z tem zastrzeżeniem, że jeśli zajdzie podczas procesu potrzeba obecności prof. Olbrychta, wówczas wezwany zostanie na miejsce.

Wyjaśnienia obu profesorów sąd uznał za usprawiedliwione.

Biegły dr. Lemańczyk został narazie zwolniony, nie może on jednak podczas procesu wyjeżdżać z Sosnowca i stawić się musi na każde wezwanie sądu.

Skolei przewodniczący sędzia Czaplicki zwraca się do oskarżonego z zapytaniami,

DOTYCZĄCYMI JEGO GENERALJI.

Paweł Grzeszolski urodził się 15 stycznia 1893 roku w Czeladzi, jest obywatelem polskim, wyznania Rzym. katolickiego, zamieszkuje stale w Będzinie przy ul. 1 maja 4.

Przewodniczący: — Jakie oskarżony ma wykształcenie?

Grzeszolski: — Ukończyłem szkołę handlową w Będzinie.

Przewodniczący: — A wyższe studja?

G. — Studjowałem w Berlinie budowę maszyn.

P. — Jak długo?

G: — Dwa i pół roku.

P: — zawód oskarżonego?

G: — Urzędnik fabryczny.

P: — Oskarżony zajmował stanowisko szefa?

G: — Byłem zastępcą szefa sprzedaży w fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu,

P: — Majątek oskarżony posiada?

G: Mam małą fabryczkę, wartości około 20.000 zł.

P: — W wojsku oskarżony służył?

G: — Nie służyłem, mam kategorję „C2". Należę do P. K. [illegible] w Będzinie.

P: — Czy zaopa[illegible] emerytalne ze skarbu państwa [illegible]ra?

G: — Nie.

P: — Czy oskarżony był karany?

G: — Tak. Trzechmiesięcznem więzieniem. Kara ta umorzona została na zasadzie amnestji.

P: — A inne kary?

G: — Część spraw została umorzona, część objęła również amnestja.

P: — Odpis aktu oskarżenia oskarżony dostał?

G: — Tak, dostałem.

P: — Jakie choroby oskarżony przechodził?

G: Zapalenie mózgu jako dziecko i później w 21 roku życia.

P: — Czy oskarżony przyznaje się do winy morderstwa swego syna Jerzego?

(tu następują daty śmierci i krótkie omówienie okoliczności w jakich śmierć nastąpiła).

Grzeszolski odpowiada głosem stanowczym i podniesionym.

— Nie! Nie przyznaje się.

P: — Czy oskarżony przyznaje się do tego, że spowodował nieumyślne zatrucie służącej Marji Cabaj.

G: — Nie — Nie uczyniłem tego.

P: — Czy oskarżony przyznaje się do tego, że usiłował otruć służącą Marję Cabaj?

G: — Nie. Nie uczyniłem tego.

P: — Czy oskarżony chce zeznawać? **Oskarżonemu przysługuje prawo odmówienia zeznań.**

G: — Tak, chcę zeznawać. Proszę o zadawanie mi pytań.

Po odpowiedziach Grzeszolskiego przewodniczący sędzia Czaplicki przystąpił do odczytywania akta oskarżenia, co trwało blisko 4 godziny czasu.

AKT OSKARŻENIA

Paweł Grzeszolski, lat 43, oskarżony jest o to,

że dnia 18 marca 1934 roku zabił swego syna 16-letniego Jerzego, oraz w dniu 4 maja 1934 roku swą córkę, 16-letnią Lucynę,

trując ich związkami talu przez podawanie trucizny w pokarmach i

że zatruwając pokarmy w zamiarze zabicia dzieci przypuszczając, że pokarmy te nie będą spożywane przez inne osoby, nieumyślnie spowodował zatrucie swej służącej Marji Cabajówny, która po zjedzeniu zatrutego jadła uległa ciężkiej chorobie.

W dniu 18 marca 1934 roku zmarł w Sosnowcu Jerzy Grzeszolski, 16-letni uczeń gimnazjum im. Bolesława Prusa w Sosnowcu, syn Pawła Grzeszolskiego, szefa biura sprzedaży w fabryce Hulczyńskiego.

Śmierć Jerzego Grzeszolskiego nastąpiła wśród dziwnych objawów chorobowych,

których nie mogli rozpoznać wzywani do łoża chorego lekarze, to też zaraz po zgonie denata poczęły szerzyć się pogłoski, iż został on otruty przez swego ojca. Wątpliwościom odnośnie przyczyn śmierci Jerzego Grzeszolskiego dało wyraz

CAŁE PRAWIE PRZEDMIEŚCIE,

gdzie mieszkał Grzeszolski, lansując pogłoskę, że śmierć Jerzego Grzeszolskiego wygląda jakoś dziwnie

Puszczone wersje zadecydowały o wszczęciu dochodzenia w sprawie śmierci Jerzego Grzeszolskiego,

co było tembardziej uzasadnione, że w rodzinie Grzeszolskiego zdarzył się rok temu również tajemniczy wypadek śmierci jego żony.

Z nakazu władz zarządzona została

SEKCJA ZWŁOK

Jerzego Grzeszolskiego, niemniej jednak przed sformułowaniem wyników sekcji, ustalono wiele bardzo ciekawych szczegółów odnośnie śmierci dziecka.

Po wyczerpującem odtworzeniu objawów chorobowych Jerzego Grzeszolskiego, ich rozwoju i nasilenia, stwierdzono na podstawie zeznań domowników, że Jerzy Grzeszolski począł niedomagać po zjedzeniu obiadu, co miało miejsce w początkach 1934 roku. Bezpośrednio potem dziecko dostało torsyj i dziwnego kłucia naskórka.

Równocześnie

wśród tych samych objawów

zachorowała siostra Jerzego Grzeszolskiego, Lucyna. Choroba silniej się objawiła u Jerzego Grzeszolskiego i w swym rozwoju

ujawniła się w silnym bólu nóg i głowy oraz wypadaniu włosów do zupełnego wyłysienia.

11 kwietnia 1934 roku dwóch lekarzy miejskich z Sosnowca, po dokonaniu sekcji zwłok Jerzego Grzeszolskiego orzekło, iż przyczyną jego śmierci było zapalenie opon mózgowych, powodując schorzenie mięśnia sercowego i w następstwie śmierć

Lekarze nie skonstatowali żadnych śladów otrucia i aczkolwiek zastanawiali się nad przyczynami, które mogły spowodować zapalenie opon mózgowych u denata,

to wykluczyli hipotezę, że choroba mogła być spowodowana wprowadzeniem trucizny do organizmu chłopca, wobec braku jakichkolwiek zmian w innych narządach ciała, medycyna zaś trucizny, wywołującej tylko zapalenie opon mózgowych nie zna.

Wyłysienie denata lekarze wzięli na karb silnego jego wyczerpania fizycznego i zmniejszonej odporności jego organizmu.

Ponieważ niewytłumaczone zostały jeszcze inne objawy choroby, jak bóle nóg i kłucie naskórka, które normalnie nie towarzyszą zapaleniu opon mózgowych,

przyczyny zgonu Jerzego Grzeszolskiego nie zostały wyjaśnione, stając się

PEŁNĄ TAJEMNIC ZAGADKĄ.

Aparat śledczy działał nadal niewyczerpanie, mimo, że dotychczasowe rezultaty badań, natrafiając na tak niezwykłe okoliczności, nie dawały konkretnej odpowiedzi, czy śmierć Jerzego Grzeszolskiego była dziełem zbrodni, a sprawcą jej ojciec zmarłego — Paweł Grzeszolski. W miarę upływu czasu, gdy nie zapowiadało się rozwiązanie nad wszechmiar ponurej zagadki, poczęto skłaniać się do umorzenia dochodzenia, wszczętego w kierunku ustalenia przyczyn śmierci Jerzego Grzeszolskiego, zanim jednak nastąpiło ostateczne załatwienie sprawy, zapobiegło temu

nowe wydarzenie

4 maja 1934 roku,

a więc w niespełna sześć tygodni,

zmarło drugie dziecko Grzeszolskiego, Lucyna. Zmarła ona w szpitalu w Czeladzi, dokąd przewieziono ją na cztery dni przed śmiercią. Gdy wiadomość o śmierci Lucyny Grzeszolskiej dostała się do prokuratury, wobec niewyjaśnionej śmierci jej brata, jak również wobec ustalenia, że Lucyna Grzeszolska chorowała wśród takich samych objawów, jak jej zmarły brat,

ZOSTAŁA NIEZWŁOCZNIE ZARZĄDZONA EKSHUMACJA

i sekcja jej zwłok, a równocześnie poczęto kontynuować dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyn zgonu tragicznie zmarłych dzieci.

Sam fakt śmierci trzech osób w jednej rodzinie (rok przedtem zmarła również w tajemniczych okolicznościach żona Grzeszolskiego) w stosunkowo tak niedługiem okresie czasu i przy jednakowych objawach chorobowych, musiał nasunąć organom śledczym słuszne domniemania,

że tragicznie zmarli są ofiarami wyrafinowanej i niesamowitej zbrodni

Przyczynę zgonu Lucyny Grzeszolskiej mogła wyświetlić tylko sekcja zwłok, tymczasem lekarze nie zdołali tego narazie uczynić, mimo stwierdzenia zgrubienia opon mózgowych na płatach czołowych.

Lekarze uznali to za skutek przebytego zapalenia opony mózgowej, zaznaczyli jednakże, że nie mogło to być bezpośrednią przyczyną tak szybkiej śmierci denatki. W tych warunkach koniecznem okazało się dokonanie analizy treści wewnętrznej zmarłej i na tej podstawie część narządów wewnętrznych Lucyny Grzeszolskiej przesłano do instytutu ekspertyz sądowych w Warszawie,

celem stwierdzenia, czy zawierają one truciznę, jaką i w jakiej ilości.

Na decyzję tę wpłynęła nietylko opinja biegłych lekarzy, ale i wyniki dochodzeń, przeprowadzonych równolegle z sekcją zwłok, które wykazały, że równocześnie z dziećmi Grzeszolskiego zachorowała także służąca Grzeszolskiego, Marja Cabajówna.

I u niej choroba przejawiła się w postaci silnych bólów nóg i stawów oraz wypadaniu włosów, we wszystkich zaś wypadkach objawów chorobowych zarówno u dzieci Grzeszolskiego, jak i służącej Cabajówny,

ZANOTOWANO PODZIWU GODNY FAKT,

iż nikt z chorych nie gorączkował.

Stało to szczególnie w niewytłumaczonej sprzeczności z orzeczeniem lekarskiem, wydanem odnośnie przyczyn śmierci Jerzego Grzeszolskiego, iż zmarł on na zapalenie opon mózgowych, któremu towarzyszy normalnie silna gorączka, — w świetle ostatnio poczynionych spostrzeżeń w okresie przedśmiertnym Jerzego Grzeszolskiego, śmierć jego stała się tem więcej zagadkowa.

Częściowe rozwiązanie ponurej zagadki

przyniosła wreszcie ekspertyza instytutu ekspertyz sądowych w Warszawie, która po mozolnych badaniach wnętrzności Lucyny Grzeszolskiej, wykazała w nich

obecność rzadko spotykanej silnej trucizny — talu oraz orzeczenie tego instytutu, że trucizna wprowadzona została do organizmu w ilości jednego grama, stanowiącego śmiertelną dawkę

Wobec analogicznej sytuacji w jakiej znalazło się dochodzenie w sprawie śmierci Jerzego Grzeszolskiego, zarządzono ekshumację jego zwłok i również przesłano część wnętrzności do instytutu ekspertyz sądowych w Warszawie dla przeprowadzenia analizy chemicznej.

WYNIK BYŁ REWELACYJNY.

Dokładne badanie wnętrzności Jerzego Grzeszolskiego przy zachowaniu tych samych metod, jakiemi posłużono się przy analizie wnętrzności Lucyny Grzeszolskiej, wykazało również obecność trucizny — talu, w takiej samej mniejwięcej ilości. Celem usunięcia jakikolwiek wątpliwości, wynikłych z orzeczeń biegłych lekarzy, wyniki badań przesłano do zakładu medycyny sądowej U. J. w Krakowie, w którym

prof. Olbrycht w sposób stanowczy i wykluczający wszelką wątpliwość stwierdził, że dzieci Pawła Grzeszolskiego, Jerzy i Lucyna zostali otruci.

Uwagę należy poświęcić wyjaśnieniom prof. Olbrychta odnośnie objawów chorobowych, występujących przy otruciu talem.

Pierwsze objawy są małoznaczne i mało charakterystyczne.

Występują one w postaci ujawniającego się stanu przybicia, uczucia znużenia i osłabienia, bólów kończyn głowy, skłonności do torsyj.

Trucizna działa w ten sposób, że objawy te nie występują nigdy zaraz nawet po zażyciu dużej dawki talu.

Zjawiają się one po upływie godzin, czasami nawet dni.

Charakterystycznemi późniejszemi objawami zatrucia są natomiast zmiany w układzie nerwowym oraz zupełne wypadnięcie włosów.

Cechą zatrucia związkami talu jest także to, że w toku całego okresu chorobowego temperatura ciała wzrasta bardzo nieznacznie, przekraczając ledwie normalną ciepłotę oraz że zatrucie nie powoduje w narządach wewnętrznych ciała żadnych wyraźnych zmian.

W przypadkach cięższych zatruć, zgon następuje najczęściej wśród objawów porażeńczych oraz zupełnego otępienia umysłu.

Przebieg choroby śp. Jerzego i Lucyny Grzeszolskich pokrywał się w zupełności z objawami chorobowemi zachodzącemi przy otruciu talem, opisanemi przez prof. Olbrycha.

Na podstawie spostrzeżeń naocznych świadków ostatniego okresu życia Jerzego Grzeszolskiego ustalono, że

ZACHOROWAŁ ON PO SPOŻYCIU OBIADU.

Choroba objawiła się u niego w postaci wymiotów, nastąpił ból w kończynach stale się wzmagający (lekarze orzekli początkowo, że to reumatyzm) gwałtowne bicie serca i silny ból głowy, wreszcie bezpośrednio przed śmiercią, Jerzy Grzeszolski wpadał w szał i formalny obłęd, będący zjawiskiem porażenia nerwów mózgowych.

Analogiczny przebieg miała choroba Lucyny Grzeszolskiej, która zachorowała zresztą równocześnie z bratem po zjedzeniu tego samego obiadu. W chwili śmierci Lucyna Grzeszolska wyłysiała zupełnie.

Dzieci Grzeszolskiego, Jerzy i Lucyna, zostały ponad wszelką wątpliwość otrute.

Zachodzi pytanie, czy truciznę podawano im systematycznie, czy też zmarły one po spożyciu trucizny w postaci jednorazowej dawki.

Na to prof. Olbrycht nie dał stanowczej odpowiedzi, w medycynie bowiem nie obserwowano objawu chorobowego, któryby występował po ponownem wprowadzeniu talu do organizmu i ponieważ trucizna ta sprowadza nawroty chorobowe bez ponownego wprowadzania jej do organizmu.

Okoliczności, wśród których śmierć dzieci Grzeszolskiego i choroba służącej Cabajówny wyraźnie zarysowały nietylko tło zbrodni i sposób jej wykonania, ale i osobę sprawcy.

Podejrzenia skierowane zostały w stronę ojca zmarłych dzieci, Pawła Grzeszolskiego.

ON BYŁ ZAINTERESOWANY W ZGŁADZENIU DZIEECI,

jego stosunek do nich był pozbawiony wszelkich uczuć ojcowskich, on wykazywał rzucającą się w oczy obojętność w okresie śmiertelnej ich choroby, będąc pochłonięty znajomością z óweze-sną uczenicą seminarjum Pelagję Staciwińską. Grzeszolski zamierzał ją poślubić, czemu się dzieci sprzeciwiały.



Ś. P. ANNA GRZESZOLSKA

Prowadzone przeciwko Grzeszolskiemu śledztwo objęło również okres poprzedzający śmierć dzieci, odtwarzając rozwój wypadków, związanych ze śmiercią żony Grzeszolskiego, Anny Grzeszolskiej. Ustalono, że Grzeszolska zmarła w zgoła tajemniczych okolicznościach.

Na dzień przed śmiercią była zupełnie zdrowa i w wesołem usposobieniu spędziła wieczór, rano zaś zastano w łóżku jej trupa.

Przy zmarłej był w nocy tylko Grzeszolski. Wezwani lekarze, jak i w późniejszych wypadkach przy zgonach dzieci Grzeszolskiego nie umieli podać przyczyny zgonu Grzeszolskiej. **Śmierć Grzeszolskiej pogoski publiczne łączyły ze stosunkiem Grzeszolskiego do Staciwińskiej, którą mocno się interesował, poświęcał jej wiele czasu i kupował jej drogie prezenty.**

Zacieśnienie stosunków między Grzeszolskim a Staciwińską nie mogło się ukryć przed Grzeszolską, która dowiedziawszy się o romansie męża z pensjonarką, zmusiła go do dania wyjaśnień w jej obecności, w domu jej rodziców. Grzeszolska starała się odzyskać męża. wszelkie jej jednak zabiegi nie wpłynęły na zmianę postępowania Grzeszolskiego. Między małżonkami dochodziło ostatnio na tem tle do kłótni i podczas jednej z nich

Grzeszolski skierował nawet do Grzeszolskiej broń

Po zgonie Grzeszolskiej, mimo poważnych poszlak, iż sprawcą jej śmierci jest Grzeszolski, śledztwo przeciwko niemu umorzono,

WOBEC BRAKU DOSTATECZNYCH DOWODÓW.

Po śmierci żony Grzeszolski z osieroconemi dziećmi i służącą Cabajówną mieszkał razem, stosunek między dziećmi a ojcem, który je zaniedbuje, psuje się jednak coraz bardziej, a przyczyną tego rozdźwięku była Staciwińska.

W jakiś czas później dochodzi do tego, że dzieci poczęły się bać ojca, zamykać przed nim w nocy, barykadowały nawet drzwi, w końcu zaczęły podejrzewać ojca, iż chce je pozbawić życia.

Sprawdza się to niebawem.

Co mogło być powodem pasma zbrodni?

Oskarżony Grzeszolski zdawał sobie sprawę, że ożenienie się z 20-letnią Staciwińską nie mogło mu zapewnić spokoju rodzinnego. zwłaszcza, iż dzieci jego liczące po 16 lat były temu wyraźnie przeciwne i wiązały przyczynę śmierci matki z jej osobą. Dokoła krążących pogłosek pojawiła się również taka pogłoska, iż

Stawicińska miała się wyrazić, że wyjdzie za Grzeszolskiego, gdy nie będzie dzieci.

Grzeszolskiego niewątpliwie owładnęła myśl zgładzenia dzieci dla usunięcia ostatniej przeszkody do połączenia się ze Staciwińska.

Biorąc pod uwagę fakty jak twierdzenie Grzeszolskiego przed konsyljum lekarskiem podczas agonji jego syna, iż choroba jego jest wynikiem przepisania mu przez lekarzy złych lekarstw, zachowanie się osk. Grzeszolskiego w chwili śmierci dzieci, opinję dzieci Grzeszolskiego o ojcu w ich pamiętnikach, w których

nazywają go „judaszem“ i „podłym chamem“

wreszcie cyniczne twierdzenie Grzeszolskiego, iż jeśli dzieci jego zostały otrute, jak to wykazała analiza chemiczna, to mogła się tego dopuścić tylko rodzina zmarłej jego żony.

charakteryzują osobę Grzeszolskiego jako człowieka o naturze niezwykle twardej i bezwzględnej, nawskroś zmaterjalizowanej, a jednocześnie przewrotnej, podstępnej i sadystycznie złośliwej.

Na tle takiego charakteru postępowanie oskarżonego Grzeszolskiego staje się zrozumiałe.

Cechowało je brak wszelkich skrupułów w celu osiągnięcia zamierzonego celu — zdobycia Staciwińskiej.

Zakwestjonowane u Grzeszolskiego notatki i bruljony dobitnie świadczą o tak określonej osobowości oskarżonego. Postawił on sobie w życiu jako zasadniczy cel —

OSIĄGNIĘCIE BOGACTW.

— Nim przeżyję pół życia, muszę zamienić swe siły, zapały, myśli i ideały na lśniące złoto, platynę, perły i djamenty“ — oto jedna z życiowych zasad Grzeszolskiego, uwieczniona w jego pamiętnikach.

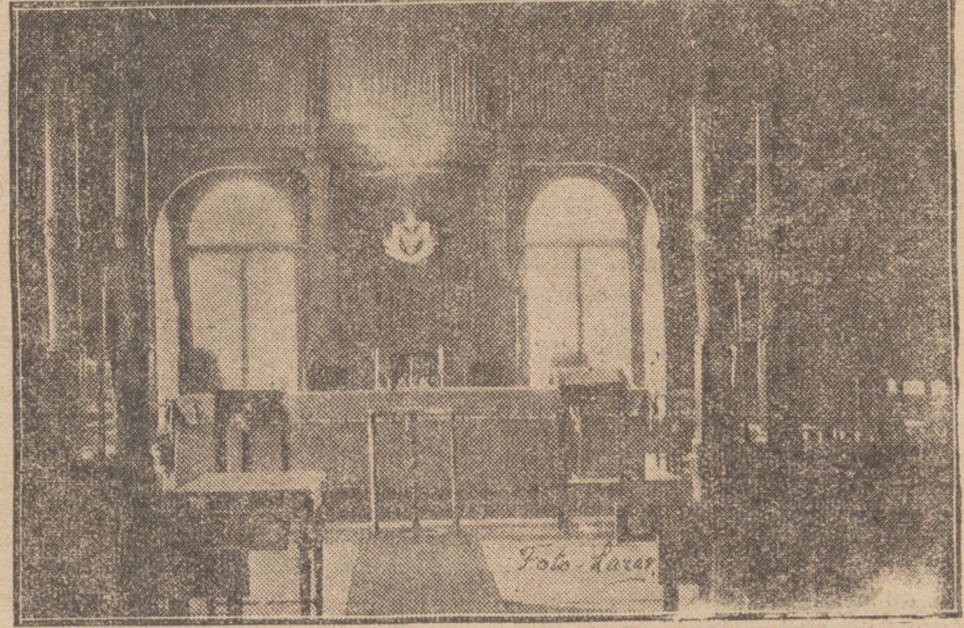
Burzliwa jest przeszłość bohatera ponurej tragedji rodzinnej.

W 1918 roku Grzeszolski przebywa w Kaliszu, gdzie prowadzi kantor wymiany pieniędzy.

Dokonawszy na tym terenie jakichś nieczystych machinacyj, Grzeszolski ucieka do Rosji Sowieckiej.

pomogą przedostaje się do Austrji, stąd zaś do Sosnowca.

W Sosnowcu Grzeszolski otrzymał wkrótce posadę w fabryce Hulczyńskiego, awansując szybko na szefa biura sprzedaży.



SALA ROZPRAW SĄDU OKRĘGOWEGO W SOSNOWCU, W KTÓREJ TOCZY SIĘ PROCES.

Sprytny i przebiegły Grzeszolski potrafił wyjść obronną ręką z każdej niebezpiecznej sytuacji. Po dostaniu się do Rosji, wstąpił do dywizji gen. Żeligowskiego. Tu podrabia świadectwo, stwierdzające iż jest jeńcem austrjackim, zgłasza się do konsula austrjackiego, uzyskuje wolny przejazd do Austrji i wraz z wydatną za-

Grzeszolski na swem stanowisku pracował nad uzupełnieniem swego wykształcenia.

Dowodzą tego nabyte przez niego liczne dzieła z różnych dziedzin wiedzy.

Szczególnie interesował się chemją, która posłużyła mu dla celów zbrodniczych.

Dalszy ciąg aktu oskarżenia, niezwykle rzeczowo i drobiazgowo opracowanego przez autora, wiceprokuratora M. Wewióry, oskarżyciela w procesie przedstawia epizody z życia Grzeszolski oraz pełny krętactw system jego obrony, do którego powrócimy w toku przewodu sądowego.

• • •

Po odczytaniu aktu oskarżenia między obrońcą oskarżonego adw. Hofmoklem - Ostrowskim a pełnomocnikiem Bugajów, adw. Pawełkiem

doszło do ostrego starcia.

Adw. Hofmokl - Ostrowski postawił wniosek o zmianę decyzji sądu, zapadłej na niejawnem posiedzeniu w dn. 14 bm., w sprawie dopuszczenia do sprawy powództwa cywilnego Bugajów w których imieniu wystąpił adw. Pawełek. Wnioskodawca dowodził, że dziadkowie zmarłych dzieci, Bugajowie nie mają prawa występować z pretensjami cywilnemi w procesie Grzeszolskiego, a prawo takie mają w podobnych wypadkach tylko rodzice lub dzieci, a ponieważ ani matka ani jej dzieci nie żyją, wobec czego powództwo cywilne w sprawie Grzeszolskiego nie może mieć miejsca.

W odpowiedzi na wywody adw. Hofmokla - Ostrowskiego zabrał głos pełnomocnik Bugajów adw. Pawełek.który w sposób kategoryczny sprzeciwił się poglądowi swego przeciwnika oświadczając, że Bugajowie są dziedzicami i sukcesorami prawa pokrzywdzonych i jako tacy mają prawo wystąpić z powództwem cywilnem, tembardziej, że dziadek zmarłych dzieci asygnował pieniądze na leczenie chorych wnuków. — Wchodzi tu w grę suma 90 zł., które Bugaj wyasygnował na leczenie swego wnuka Jerzego. Adw. Pawełek powołał się w swem twierdzeniu na opinję teoretyka prawa karnego i cywilnego, adw. Paipera.

Według tego komentarza, Bugajowie, jako dziadkowie zmarłych dzieci, są jedynymi dziedzicami praw pokrzywdzonych, są sukcesorami uniwersalnemi i jako tacy mają pełne prawo do wytoczenia powództwa cywilnego. Kończąc swe przemówienie adw. Pawełek prosił o utrzymanie w mocy decyzji sądu z dn. 14 bm.

Skolei znów zabrał głos adw. Hofmokl - Ostrowski, który

w dalszym ciągu dowodził, że wywody pełnomocnika Bugaja są niesłuszne,

że pretensje cywilne powinno się dochodzić w sądach cywilnych, że sprawa ta nie ma nic wspólnego z procesem karnym Grzeszolskiego.

Poruszając kwestję pieniężną, adw. Hofmokl - Ostrowski oświadczył, że sumę 90 zł., którą Bugaj wynsygnował na leczenie swego wnuka Jerzego, ciotka jego Kuczalska pokryła koszty swego poronienia. W pewnym momencie adw. Hofmokl - Ostrowski wyciągnął z kieszeni banknot 100-złotowy i kładąc go na stół sędziowski oświadczył:

— **Płacę powodowi 90 zł. Może teraz zrzeknie się swoich pretensji.**

Manewr adw. Hofmokl - Ostrowskiego wywołał na sali duże poruszenie.

Sąd zarządził przerwę i udał się na naradę, poczem ogłosił swą decyzję utrzymując w mocy postanowienie sądu z dn. 14 bm., dopuszczając do sprawy powództwo cywilne, wytoczone przez Bugajów, poczem ogłoszona została przerwa obiadowa do godz. 5 popoł.

ZEZNANIA GRZESZOLSKIEGO

Po przerwie obiadowej przewodniczący udzielił głosu oskarżonemu. Grzeszolski przyciszonym głosem, zdradzającym lekkie zdenerwowanie, skandując odrazu przystępuje do punktu, budzącego największe zaciekawienie.

Oświadcza, że w 1912 roku ukończył „handlówkę", następnie

RUSZA W ŚWIAT SZUKAĆ PRACY.

Zatrzymuje się w Niemczech i pracuje jakiś czas w zakładach Kruppa w Essen. Następnie uczęszcza na kursy techniczne, na których przebywa 2 i pół roku.

Tam zastaje go wojna światowa, rusza więc dalej i przedostaje się do Rosji, gdzie w Krasnojarsku mieszkać miał stale jego wuj.

Zanim dotarł na miejsce był rok 1917. Grzeszolski dowiaduje się, że Krasnojarsk znajduje się już pod rządami bolszewickiemi i wraca do Polski.

Grzeszolski zaprzecza kategorycznie,

jakoby za kordonem zaciągnął się w szeregi armji gen. Żeligowskiego, z niej zdezerterował i przy pomocy sfałszowanego przez siebie paszportu wrócił jako austrjacki poddany do kraju, uzyskawszy uprzednio sutą zapomogę w konsulacie austrjackim w Odessie.

W 1919 roku Grzeszolski znalazł się już w Sosnowcu.

Początkowo pracuje w fabryce Fitznera - Gampera, następnie dostaje pracę w sosnowieckich zakładach Hulczyńskiego, w krótkim czasie uzyskuje stanowisko szefa sprzedaży, na którem to stanowisku zostaje aresztowany.

Następuje pytania przewodniczącego. **Pierwsze z nich traktuje jak Grzeszolski tłumaczył sobie chorobę żony i dzieci, które w następstwie choroby zmarły.**

Grzeszolski oświadcza, że żona jego cierpiała na silnie rozwinięty gościec, złośliwą przemianę materji i... egzemę. Chorobom tym uległa.

Ciekawy epizod przytacza Grzeszolski z ostatnich godzin życia jego żony Anny. Opowiada, że istotnie nic nie zwiastowało tak niespodziewanego zgonu żony. Śmierć jej skonstatowała służąca Cabajówna, która kryty- cznego dnia rano powiadomiła go o tem.

Śmierć nastąpiła w nocy. Kiedy doszedł do łoża zmarłej, była ona jeszcze ciepła.

Choroby dzieci oskarżony tłumaczy **ATAWISTYCZNEMI OBCIĄŻENIAMI PO JEJ DZIADKU, WINCENTYM BUGAJU, KTÓRY — ZDANIEM GRZESZOLSKIEGO — NADUŻYWAŁ ALKOHOLU.**

Po tych wyjaśnieniach oskarżonemu pokazują dwie zakwestjonowane książki, a mianowicie „Medycynę sądową" Wachołca i „Służbę śledczą".

Oświadczeniom Grzeszolskiego, dotyczącym pochodzenia książek towarzyszą

nielada rewelacje

Grzeszolski dowodzi, że między innymi lekarzami wzywał on do chorych dzieci dr. Anisfeldał

Dr. Anisfeld, wiedząc widocznie, że przeciwko Grzeszolskiemu toczy się dochodzenie, w związku z zagadkowym zgonem jego żony,

miał go formalnie szantażować.

— Opowiadał mi jakieś legendy o strasznych ludziach, o surowych karach, nakładanych na trucicieli i t. p. „myszkował", aż zaproponował mi bym mu pożyczył 500 zł. Zorjentowałem się do czego to zmierza i, kiedy dr. Anisfeld zmniejszył swe żądania stopniowo do 200, 150, wreszcie 50 zł., pożyczyłem mu 20 zł., biorąc w zastaw „Medycynę sądową".

Dr. Anisfeld zdradził mi w zaufaniu, że wie o tem iż dałem prokuratorowi 5 tys. dolarów za umorzenie mej sprawy, w związku ze zgonem żony. — Dr. Anisfeldowi miał o tem powiedzieć aptekarz Zieleziński z Pogoni, który niestety zmarł. Widocznie posiadanie tej „tajemnicy" zachęciło dr. Anisfelda do propozycji pożyczki.

W dalszych wyjaśnieniach na pytanie przewodniczącego, Grzeszolski oświadczył, iż Staciwińską poznał zupełnie przypadkowo. Pewnego razu przybyła jej siostra w towarzystwie Kuczalskiej starać się o posadę w firmie Hulczyńskiego. Staciwińska otrzymała posadę, stąd więc ją poznał, a przez nią swą obecną żonę.

Bliższe stosunki nawiązał z nią — jak twierdzi — dopiero po śmierci żony.

— **Właściwie wtrąca Grzeszolski— to pan prokurator i Bugajowie mnie z nią wyswatali.**

Wobec ciągłych rewizyj i prześladowań Staciwińskich, uważałem za święty obowiązek Staciwińską, a obecną mą żonę, się zaopiekować...

Grzeszolski zeznaje

MĘTNIE, NIE PRZEKONYWUJĄCO I SPRZECZNIE.

Twierdzi naprzykład, że począł obcować ze Staciwińską dopiero po ślubie, czemu przeczą dane w zestawieniu daty ślubu z datą urodzin ich dziecka.

Wobec steku sprzeczności sąd odczytuje ze śledztwa jego pierwotne zeznania.

Na tem proces został przerwany do dnia dzisiejszego do godz. 9-ej rano.

Komornik Żyła „żyłował" interesantów

ŻYWIEC, 16.3. Po tygodniowej rozprawie sądowej przed trybunałem Sądu Okręgowego z Wadowic na sesji wyjazdowej w Żywcu zapadł wyrok, mocą którego b. komornik, Piotr Żyła, skazany został na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

B. komornik Żyła oskarżony był o pobieranie wyższych opłat od interesantów, przetrzymywanie u siebie większych sum pieniężnych, które odsyłał zainteresowanym w terminie późniejszym i o podrobienie przekazu pieniężnego z kwoty 1.060 zł. na 1.660 zł., przywłaszczając sobie różnicę 600 zł. Ogólna suma strat, jakie z tego powodu ponieśli interesanci, ustalona została przez sąd na 4.781.87 zł.

Oskarżony wniósł od wyroku apelację.

Niesamowite zajście w sadzie

Adwokat strzela z dwuch rewolwerkw do trybunału

SZTOKHOLM, 16. 3. W miejscowości Nykoeping, położonej w pobliżu Sztokholmu doszło w miejscowym sądzie do krwawego zajścia. Jeden z adwokatów, któremu odmówiono prawa występowania w sądzie, wtargnął na salę sądową i dał z trzymanych w obu rękach rewolwerów 12 strzałów w kierunku członków trybunału.

Prokurator i przesłuchiwany jako świadek robotnik, zostali zabici na miejscu, kilku członków trybunału odniosło rany.

Adwokat po oddaniu strzałów, popełnił samobójstwo.

Warunki Niemiec

LONDYN, 16. 3. W tekście telegramu ministra spraw zagranicznych Rzeszy v. Neuratha, wystosowanego w odpowiedzi na zaproszenie do wzięcia udziału w obradach Rady Ligi znajdował się ustęp następujący:

Rząd niemiecki może wziąć udziału w obradach Ligi tylko wówczas, gdy otrzyma zapewnienie, że mocarstwa gotowe są niebawem nawiązać rokowania w sprawie propozycyj kanclerza Rzeszy.

—oOo—

Smierć podczas instalowania anteny

STANISŁAWÓW, 16.3. Tragiczną śmiercią zmarł monter Mojżesz Seif, podczas instalowania aparatu radjowego w swem mieszkaniu.

W chwili gdy monter znajdował się na dachu by założyć antenę drut spadł na nieizolowany przewód sieci elektrycznej. Porażony prądem o wysokiem napięciu monter poniósł śmierć na miejscu.

Z dachu spadły tylko zwęglone jego zwłoki.

—:X:—

Kontrola zdjęć kinowych

Kinematografy będą musiały przedstawiać do kontroli władz administracyjnych wszystkie zdjęcia, wywieszane w szafkach reklamowych. Cenzura ta spowodowana została wypadkami umieszczania w miejscach publicznych zdjęć z filmów, które nie były dopuszczone przez cenzurę i w samym obrazie zostały wycięte. Kontrola ta dotyczyć będzie również tekstów napisów reklamowych w szafkach kinematograficznych.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Wtorek 17 marca.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33. Pobudka do gimnastyki. 8.00. Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych) 12.50 Program lokalny. 13.25 chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy 15.15 Wad. o essporcie polskim 15.30 Muzyka operetk. 16.00 Skrzynka P.K.O. 16.15 Program lokalny 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Skarby Polski 17.15 Krajobrazy w muzyce. 17.50 Encyklopedja mówiona. 18.00 Koncert muzyki jugosłowiańskiej 19.00 Wodzowi żołnierskie życzenia. Zbiorowa audycja żołnierska ze wszystkich rozgłośni P. R. i Gdyni 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Humor Leona Slezaka. 20.10 „Czar munduru" operetka 22.15 Wiad. sport. ogólne. 22.25 Program lokalny 23.00 Wiadomości meteor dla żeglugi powietrznej. 23.05 Program lokalny.

KATOWICE.

Wtorek 17 marca.

6.50 Muzyka lekka (płyty). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 12.30 Koncert z udziałem solistów (płyty z Warszawy). 13.35) Myzyka lekka (płyty) 15.20 Wiadom. giełdowe 15.22 Wiadom. bieżące 15.25 Życie artyst. i kult. Śląska 16.15 Chór chłopięcy szkoły powszechnej. 16.30 Płyty. 18.30 „Uwagi lekarza o przeżyciach młodzieży w wieku dojrzewania. 18.45 Myzyka operetkowa (płyty). 22.45 „Wiara w przeznaczene człowieka w świetle badań naukowych 23.05 Stefan Witas i Chór Dana (płyty)

S. p. Dyr. Józef Hackenberg

(WSPOMNIENIA POŚMIERTNE).

W dniu 15 marca br., pełniąc ofiarną służbę społeczną, zmarł nagle, na posterunku w czasie kwesty na bezrobotnych śp. Józef HACKENBERG, dyrektor fabryki chem. „Radocha", członek wielu stowarzyszeń zawodowych i społecznych, ławnik magistratu w zarządzie miejskim w Sosnowcu. Nieubłagana śmierć wyrwała z szeregu gorących i świattych społeczników jednego z najofiarniejszych, a najskromniejszych choć tak hojnie wyposażonych w cnoty obywatelskie i piękny nieskazitelny charakter.

Urodzony w r. 1888 w Warszawie, tam przechodzi przez szkołę średnią i chlubnie kończy Wyższą Szkołę Techniczną im. Rotwanda i Wawelberga z tytułem inżyniera. Po ukończeniu studjów rozpoczął się dla śp. Józefa Hackenberga okres długoletniej jakże wytężonej pracy. Na teren Zagłębia przybywa około r. 1909 i tu, w Zakł. Chem. „Radocha" pracuje do r. 1912. Jest założycielem fabryki „Józefów", którą jednak wkrótce porzuca, by na dłużej osiąść jako dyrektor fabryki „Wojciechów" pod Kamińskiem. Tam przebywa całą wojnę. Tam też zostawia część swego szlachetnego, gorącego serca, cicho i bez rozgłosu pracując nad polepszeniem doli żołnierzy Komendanta Józefa Piłsudskiego, przebywających w Kamińsku w szpitalach i zakładach uzdrowieńczych. Niesie im nietylko gorące słowa umiłowania sprawy, podpiera w ciężkich momentach zwątpień i załamań, ale sam w ciężkich, wojennych warunkach, zamknięty w bezczynnej fabryce, dzieli się często ostatnim kęsem chleba, zaciąga i gromadzi środki materjalne dla żołnierza polskiego — jeszcze podówczas — bez ojczyzny.

Koło r. 1919 przybywa znów na teren Zagłębia, gdzie po krótkim okresie kierowania fabryką „Miedziankit", obejmuje stanowisko dyrektora technicznego „Radochy", które pełni nieprzerwanie już teraz — do śmierci.

Żyty z potrzebami i brakami tego niezwykłego terenu pracy, jakim jest Zagłębie, niesie wszędzie, gdzie czuł, że trzeba swoją wiedzę głęboką, dostojne doświadczenie, czyn społeczny — a nadewszystko utrudzone serce, którego pełno jest w każdej inicjatywie Zmarłego.

Niema bodaj ważniejszego przejawu życia społecznego w Zagłębiu, któregoby nie poparł całą duszą i przekonaniem Józef Hackenberg.

W momencie kształtowania się nowoczesnej myśli państwowej polskiej, opowiada się Zmarły bez wahania za kierunkiem który wskazał Narodowi Nieśm. Pamięci Wódz Józef Piłsudski. Jest niezmordowanym pracownikiem w ramach BBWR., członkiem Rady Wojew., członkiem Prezydjum Rady Powiatowej, przewodniczącym Sekcji Gospodarczej. Na odcinku pracy gospodarczej rozumie i docenia zmiany, jakie świat przeżywa, jest jednym z nielicznych prekursorów nowej linji związania przemysłu i robotnikiem — jakiej interes Państwa wymaga.

Dlatego też dla świata pracy, robotnika czy urzędnika, ma zawsze serce otwarte i głębokie zrozumienie. Szanowany i kochany za życia — opłakiwany jest teraz najgoręcej właśnie przez tych, których łez dostrzec trudno — przez robotników.

W ostatnich latach dużo zapału wkładał w pracę samorządową, poświęcając na to wiele czasu i ofiarując jej swe cenne doświadczenie, światła i pożyteczną radę, co miasto nasze we wdzięcznej zachowa pamięci za wszystko, co dla niego uczynił.

Oto treść bogatego życia, która paliło się niestrudzenie, ofiarnie, tak szlachetnie czujące i żarliwie współczujące serce.

Przestało bić wtedy, kiedy do innych serc — jak gorliwy kwestarz — orędowało o zrozumienie i pomoc dla ludzkiej niedoli.

Jak żołnierz — padł na posterunku. Tę śmierć niezwykłą Jego piękne życie znakiem najwyższego obywatelstwa.

Niech Go ta ziemia ojczysta, której tak wiernie i oddanie służył, macierzyńskiem przygarnie ramieniem.

J. KA[illegible]

KRONIKA

Wtorek 17 Marzec

Dziś: Gertrudy
Jutro: Gabrjela
Wschód słońca: 5.47
Zachód słońca 5.87

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godzinie 7.30 wieczorem teatr miejski z Sosnowca gra w Będzinie w sali kina „Nowości" dla zespołów robotniczych świetną komedję pt. „Trafika pani generalowej".

Jutro o godzinie 8.30 wieczorem na ogólne żądanie, przepiękna operetka Hervego pt. „Nitouche".

—XX—

KRONIKA OGÓLNA

— **POŻAR.** Wczoraj o godz. 9,45 rano miejska straż ogniowa w Sosnowcu zawiadomiona została o wybuchu pożaru w domu Judki Fajnera przy ul. prez. Mościckiego 35.

Po przybyciu na miejsce okazało się, że w jednej z suteryn zapaliła się słoma.

Pożar został w zarodku stłumiony.

— **LEKTORJUM POWSZECHNE W SOSNOWCU.** Jutro odbędzie się w lokalu przy ul. Warszawskiej 22 odczyt pt. „Piłsudski, Wódź i Zmawca Narodu". Odczyt wygłosi uczestnik walk legjonowych p. M. Kantor — Mirski. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla wszystkich wolny.

— **NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU PODOFICERÓW NA DĘBOWEJ GÓRZE.** Odbyło się walne doroczne zebranie podoficerów rezerwy na Dębowej Górze, kóre zagaił p. L. Pietrakowski wzywając obecnych do uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego jednominutowem milczeniem.

Na przewodniczącego został wybrany p. Skrzypczak.

Sprawozdanie z działalności ogólnej zarządu złożył prezes L. Pietrakowski. Ponad to zdawali sprawozdania ze swych czynności. komendant, sekretarz. gospodarz oraz został odczytany protokuł komisji rewizyjnej przez p. Kotasa. Zarządowi udzielono absolutorjum, poczem dokonano wyboru nowych władz w składzie pp.: prezes — J. Walc, członkowie: L. Pietrakowski, J. Rakosz, P. Tajchman, L. Niedbał, I. Domański, J. Marlicki. Zastępcy pp.: Lisowski i R. Piotrowski. Komisja rewizyjna pp.: Wł. Bedkowski, B. Śmietanka, Fr. Zając. Sąd koleżeński pp.: F. Bonczek i J. Kremblewski.

— **AKADEMJA.** Związek strzelecki, związek podoficerów rezerwy i związek P. O. W. w Piaskach dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego urządzają w dniu 19 bm. w szkole powszechnej przy ul. Mickiewicza wieczornicę. Początek o godz. 19.

— **OFIARY NA SZPITAL DLA DZIECI.** Do kasy tow. przyjaciół szpitala dla dzieci w Zagłębiu Dąbrowskiem wpłynęły ostatnio następujące ofiary poza składkami członkowskiemi: Od robotników kop. Niwka zebrane przez p. Stachurę 12 zł. 24 gr. p. Stefan Zborek zł. 2, p. Józef Malajka zł. 4.50 gr. p. Piwowarówna Zosia zł. 1.

Zamiast udziału w podwieczorku złożyli na szpital dziecięcy: dyr. Żukowscy zł. 10 Moliccy zł. 6 p. Zofja Zarzycka zł. 3.

— **Z IZBY PRZEM. - HANDLOWEJ.** W związku z objęciem przez dyr. Dittricha stanowiska dyrektora departamentu ogólnego Min. Przem. i Handlu, p. o dyrektora Izby został z dniem 16 bm. wicedyrektor Izby mgr. Gadomski.

ZEBRANIA I ZJAZDY

— W dniu 22 bm. o godz. 9.30 w gmachu szkolnym śląskich tecznicznych zakładów naukowych w Katowicach, odbędzie się roczny walny zjazd członków związku absolwentów tychże zakładów oraz absolwentów niezrzeszonych.

Zebrania robotnicze
wobec zamierzonych redukcyj na kopalniach

W ub. niedzielę na szeregu kopalniach w Zagłębiu Dąbrowskiem odbyły się zebrania robotnicze, na których omawiano było obecne położenie robotników.

Mówcy zwracali uwagę, że rozsirzygnięcie Nadzwyczajnej Kimisji Rozjemczej załatwiło zatarg w górnictwie tylko na trzy miesiące. Potem znów niewątpliwie przemysłowcy podejmą nowe ataki. Już bowiem obecnie zamierzone są większe redukcje robotników.

Zebranie robotnicze odbyły się na kopalni „Flora", gdzie przemawiał sekretarz Bielnik, na „Juljuszu" i „Kazimierzu" — przemawiał p. Stańczyk oraz na kopalniach Saturnowskiego towarzystwa.

Strajk czeladników krawieckich pogłębia się

Strajk czeladników krawieckich w Będzinie trwa w dalszym ciągu. Do akcji strajkowej przyłączyło się około 70 czeladników w Sosnowcu.

W dniu dzisiejszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbędzie się konferencja, celem zlikwidowania zatargu.

* * *

Pozatem w dniu dzisiejszym odbędą się w inspektoracie pracy w Sosnowcu konferencje z fabryką wyrobów metalowych „Malpol" w Będzinie oraz fabryką gwoździ Bimkego i Wiślickiego w Sławkowie w sprawie uregulowania warunków pracy i płac.

W dniu wczorajszym zakończony został strajk robotników w fabryce „Mayweg" w Będzinie, wobec tego, że właściciele przyjęli do pracy zredukowanego uprzednio robotnika.

Możliwość wybuchu nowego zatargu
w górnictwie Zagłębia
Przemysłowcy nie zaprzestali redukcyj

Jak to już donosiliśmy, związki robotnicze w Zagłębiu zwróciły się do inspektora pracy w Sosnowcu z prośbą o interwencję w sprawie redukcyj w przemyśle węglowym.

Przemysłowcy oświadczyli, że w tej sprawie pertraktować będą sami z przedstawicielami robotników.

Gdy jednak C. Z. G. zwrócił się do przemysłowców o przeprowadzenie rozmów oświadczono związkowi, że właściwie nie ma o czem konferować.

Przemysłowcy bowiem twierdzą, że zmuszeni są do tych redukcyj, a przy zwalnianiu robotników stosują się do obowiązujących ustaw.

Istnieje więc obawa, że przemysłowcy w ten sposób stosować będą masowe redukcje, w wyniku czego w górnictwie Zagłębia powstanie nowy poważny zatarg.

Jak się obecnie dowiadujemy, kopalnia „Solvay" wymówiła pracę 52 robotnikom.

60 domków robotniczych stanie w Sosnowcu
Warunki budowy i koszta

Miasto Sosnowiec może otrzymać z Towarzystwa osiedli robotniczych kredyt na budowę **60 domków jednorodzinnych.** Domy te będą wzniesione przy ulicy Lwowskiej — za blokami zakładu ubezpieczeń społecznych.

Każdy domek składający się z pokoju, kuchni, sionki, wygódki, piwnicy oraz strychu, będzie wzniesiony na parceli o powierzchni 300 m. kw. (16 prętów).

Koszt budowy domu łącznie z kosztem parceli, wyniesie 5.593 zł.

Potrzebny wkład gotówkowy wynosi 383 zł., przyczem dom staje się odrazu własnością danej osoby. Wysokość rat amortyzacyjnych domu wraz z parcelą, wyniesie: w pierwszych 9 latach — 24.50 zł. miesięcznie, w ciągu następnych 41 lat — 9.40 zł. miesięcznie.

Bliższych wiadomości udziela wydział budownictwa zarządu miejskiego w Sosnowcu (ratusz — II piętro, pokój nr. 41) oraz również przyjmuje się zapisy reflektantów do dnia 31 marca br. włącznie.

Dwa strzały przy brzęku szyb
Krwawa awantura przy ul. Szopen

W ub. niedzielę w Dąbrowie na ulicy Szopena miała miejsce krwawa awantura.

Z mieszkania Juljana Cajęckiego, zamieszkałego przy ul. Szopena, wyszli w awanturniczych nastrojach trzej robotnicy 29-letni Władysław Kieres, 22-letni Ireneusz Samborski i 29-letni Edward Rosiński, wszyscy zamieszkali w Dąbrowie również przy ulicy Szopena.

Awanturnicy poczęli wybijać kamieniami szyby w mieszkaniu właściciela domu Piotra Ziarneckiego.

W tym właśnie momencie nadszedł Ziarnecki, który widząc osobników wybijających szyby wydobył z kieszeni rewolwer i dwukrotnie wystrzelił do awanturujących się robotników.

Kieras ranny został w lewą rękę i pierś a Samborski w lewą rękę.

Rannych przewieziono do szpitala, gdzie ich opatrzono. Samborski po opatrunku powrócił do domu, a Kierasa pozostawiono na kuracji w szpitalu.

Ziarnecki został zatrzymany, a policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Niemiła przygoda pana Walerego
po kilku głębszych i dwuch zakrapianych

Ciekawy i zarazem wesoły epizod miał miejsce w jednym z lokali gastronomicznych w Będzinie.

Pan Walery Krymski już był po kilku większych i mniejszych. Świat mu się wydawał taki piękny, a każdy spotkany osobnik był dla niego taki miły i serdeczny, niczem najlepszy przyjaciel.

Nic też dziwnego, że p. K. poczuł wielki sentyment do stojącego również przy tym samym bufecie osobnika, a na znak wielkiej serdeczności wychylił sobie z nieznajomym dwie głębsze zakrapiane. Po kilkunastu minutach byli ze sobą już na stopie przyjacielskiej, jak gdyby znali się od lat młodzieńczych.

Po pewnym czasie obaj opuścili lokal i odjechali zamówioną uprzednio taksówką.

Co się później działo, to już p. Walery nie pamięta. Wie tylko to,że kiedy się przebudził, leżał na ławce na skwerku Placu 3-go maja — bez marynarki.

W marynarce, jak twierdzi p. Walery, znajdował się portfel z „grubszą gotówką".

Pan Walery, opowiadając nam o swej przykrej przygodzie oświadczył, że serdeczność i przyjacielskość względem swych znajomych ograniczy do minimum.

Zamach samobójczy

Na ul. Warszawskiej w Sosnowcu usiłował otruć się esencją octową 25-letni Edward Zub, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Naftowej 17. Przewieziono go do szpitala miejskiego. Powód samobójstwa narazie nie ustalony.

—ooo—

DO OBYWATELI ZAGŁĘBIA DĄBR.

Pragnąc umożliwić jaknajszerszym warstwom społeczeństwa wysłuchanie przemówienia przez radjo Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poświęconego pamięci Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, w dniu 18 bm. (środa) o godz. 19-ej oraz w dniu 19 bm. (czwartek) w południe i o godz. 19 m. 45 wieczorem — Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Zagłębiu Dąbrowskiem apeluje tą drogą do wszystkich posiadaczy odbiorników radjowych z głośnikami w całem Zagłębiu Dąbrowskiem. aby w dniach tych zainstalowali odbiorniki przed swojemi domami, bądź też w otworach okiennych lub w inny najbardziej celowy sposób, ułatwiający wysłuchanie tego przemówienia wszystkim, nieposiadających własnych odbiorników radjowych.

PREZYDJUM KOMITETU
Kordowski — prezes Sądu Okręgowego, J. Boxa — starosta będziński, J. Kaczkowski — prezydent miasta Sosnowca, Styka — prezes Federacji P. Z. O. O. w Sosnowcu.

—:X:—

ZWIĄZEK LEKARZY W OBRONIE DOKTORA MOLICKIEGO.

Przed kilku tygodniami w hotelu „Monopol" w Katowicach popełnił samobójstwo przez zarzycie morfiny lekarz sosnowiecki dr. Oskar Zeger.

Na temat samobójstwa krążyły w Zagłębiu różne wersje.

Ostatnio otrzymaliśmy ze związku lekarzy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„W związku z notatkami w prasie, oraz krążącem wersjami po zgonie dr. Oskara Zegera, rzucającemi podejrzenie na dr. Molickiego o rzekomem przyczynieniu się jego do popełnienia samobójstwa przez denata — Zarząd Związku Lekarzy R. P. Obwodu Zagłębia Dąbrowskiego po dokładnem zbadaniu sprawy stwierdza, że: p. dr. M. Molicki postępowaniem swojem w żadnej mierze nie może być obciążony odpowiedzialnością moralną za samobójstwo dr. Oskara Zegera".

Z poważaniem
Za Zarząd (—) dr. A. Osiński, prezes.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
KONTO P. K. O. 13-13

Złóżcie serca u stóp Matek!

Apel Federacji P. Z. O. O. do młodzieży

Jak to już donosiliśmy, z inicjatywy Federacji polskich związków obrońców ojczyzny w Zagłębiu, w dniu 19 marca młodzież szkolna uczci pamięć Marszałka przez złożenie hołdu Marszałkowi.

Federacja rozdała pomiędzy młodzież szkolną w Zagłębiu 50.000 egzemplarzy okolicznościowej broszurki.

Między innemi w broszurce Federacja zwraca się z apelem do młodzieży:

Młodzieży Polska!

Jak myślisz: czy można piękniej uczcić Nieśmiertelną Pamięć Marszałka, który tak kochał swą Matkę, — jak przez to, że w dniu Jego Imienin poruszysz swe serce najczystszym uczuciem miłości Matki.

I ty, młodzieży, cząc pamięć Wodza, masz uczcić Matkę. Jak to masz zrobić? Zdecyduj samodzielnie: obdarz Ją drobnym najskromniejszym upominkiem, kilkoma prostemi, gorącemi słowami, uśmiechem jasnym rozpromień Jej twarz.

A jeśli powiedzieć swej Matce nic nie możesz, bo już Jej na świecie niema, poślij Jej swe serce, skąp w niem myśl lotną i złóż Jej u stóp. Pamiętaj o tej prawdzie, której tak wzruszająco życie całe służył Józef Piłsudski, że miłość Matki jest najświętszem z uczuć. Biada temu, kto je podepcze:

W dniu Imienin Wodza Narodu podniecie tę jedną cnotę Jego i to jedno wskazanie:

UCZCIJCIE MATKI.

Złóżcie wasze serca lśniące żywemi uczuciami u stóp Matek, a gdy, już dojrzali, przejmiecie od nas w spuściźnie dalszy trud służby społecznej i budowania Wielkości Państwa, oddacie Mu wtedy waszą siłę, wiedzę i krew.

Sprawy bezrobocia, obniżek płac i umów zbiorowych w obradach P. Z. Z. P. P i H. Rz. P.

W ubiegłą niedzielę odbyło się miesięczne plenarne zebranie zarządu głównego i przedstawicieli oddziałów Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rz. P. w Sosnowcu poświęcone głównie sprawom gospodarczym, a mianowicie bezrobociu, obniżkom płac i układom zbiorowym pracy.

Po zapoznaniu zebranych z przebiegiem kongresu Unji ZZPU. w Warszawie, sprawozdaniach przedstawicieli oddziałów związku, z których wynika, że fala wymówień rozszerza się coraz bardziej, postanowiono przeciwstawiać się wszelkiemi do dyspozycji stojącymi środkami zakusom przemysłowców na płace.

Jednocześnie, wobec wiadomości, że projekt ustawy o umowach zbiorowych pracy został zatwierdzony przez Radę Ministrów i ma wejść pod obrady ciał ustawodawczych, zalecono prezydjum związku w porozumieniu z Unją ZZPU. pilne śledzenie tej sprawy, aby interesy pracownicze zostały należycie w tej ustawie zabezpieczone i aby ustawą tą objąć również rzemiosło w zatargach zbiorowych.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Skale pod Ojcowem Władysław Nagórski, mający kancelarję w Skale pod Ojcowem, ul. Słomnicka Nr. 15, na podstawie art. 602, 604 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 marca 1936 r. o godz. 9 w Władysławie, gm. Minoga odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości należących do Samuela Bukowskiego, składających się z różnych mebli i 500 metrów kartofli, oszacowanych na łączną sumę 2315 zł. — Akta egzekucyjne Nr. km. 816/35.

Dnia 28 marca 1936 r. o godz. 10 w Sciborzycach, gm. Minoga odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Ludwika Popiela składających się z różnych mebli, oszacowanych na łączną sumę 1555 zł. Akta egzekucyjne Nr. km. 817/35.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej podanym.

Komornik Sądowy
WŁADYSŁAW NAGÓRSKI.

Skala, 9 marca 1936 r.

Z ŻYCIA PODOFICERÓW REZERWY KOŁA ŚRODULA W SOSNOWCU.

W sali szkoły powszechnej nr. 10 na Środuli odbyło się walne zebranie członków związku podoficerów rezerwy.

Zebranie zagaił tymczasowy prezes koła p. Władysław Ciesielski, powołując jednocześnie na przewodniczącego zebrania przedstawiciela okręgu p. Edwarda Rajzmana, oraz na asesorów pp. Żarnowieckiego i Oleksiaka. Sekretarzował p. Zbigniew Gryttner.

Szczegółó sprawozdanie z działalności zarządu za 1935 r., referował p. Ciesielski.

Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się władz szkolnych, a przedewszystkiem p. Olearczyka, kierownika szkoły powszechnej nr. 22 na Środuli, koło otrzymało jedną ubikację w tejże szkole.

Na prezesa wybrany został przez aklamacje p. Ciesielski, zaś do zarządu wybrani zostali: Bolesław Twardoch, Stefan Świeczka, Stanisław Kurc Konrad Gleń, Żarnowiecki Władysław, Jan Ptak i Pańczyszyn Włodzimierz.

Do komsji rewizyjnej wybrani zostali: Bolesław Kaczkowski, Feliks Orlik, Mieczysław Hyla. Sąd koleżeński stanowią członkowie: Alfred Twardoch, Henryk Gil i Stanisław Strojniak.

Delegatem na ogólny krajowy zjazd związku podoficerów rezerwy wybrano p. Piotra Węgrzyna.

Grywaj w trzy karty będziesz miał łeb obdarty

Na szosach prowadzących z Sosnowca do Mysłowic i Szopienic grasują oszuści, którzy nabierają przechodniów na grę w „trzy karty".

Ciągle w ręce ich wpadają naiwni, którzy otumanieni przez oszustów, tracą nieraz ostatnie pieniądze.

Ostatnio szosą z Szopienic do Sosnowca wędrowały dwie mieszkanki Dąbrowy Anna Śmigła i Rozalja Kowalska. Oszuści zaczepili naiwne kobiety i zaprosili je do gry. Kobiety przegrały wspólnie 80 zł. o czem z płaczem zameldowały policji.

Z ZAWIERCIA

(z) **Z DZIAŁALNOŚCI LOPP.** Pod przewodnictwem p. S. Malanowicza odbyło się w ubiegłą sobotę walne zebranie delegatów kół LOPP. z powiatu zawierciańskiego. Zebranie odbyło się przy licznym udziale delegatów, przyczem obecny był również wiceprezes zarządu okręgowego p. Ludwikowski z Kielc. Po przyjęciu protokułu z ostatniego walnego zebrania przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności ogólnej zarządu, kasowe i komisji rewizyjnej. Dokonano wyboru dwuch członków zarządu, na miejsce wylosowanych. Wybrani zostali prezydent J. Szczodrowski i L. Świderski (ponownie). Następnie dokonano wyboru komisji rewizyjnej delegata na zjazd okręgowy, uchwalono wnioski do programu prac na rok 1936.

Jak wynika ze złożonych sprawozdań LOPP. jest najliczniejszą organizacją w powiecie zawierciańskim. Prawie we wszystkich większych ośrodkach istnieją oddzielne koła. Przy każdej fabryce zorganizowane są koła fabryczne, największe koło istnieje przy fabryce Steinhagena w Myszkowie i fabryce braci Bauerertz w Mijaczowie. Istnieją pozatem koła gminne, szkolne oraz cały szereg kół przy urzędach państwowych i samorządowych. — Stwierdzić trzeba, że w ostatnim czasie sprawy LOPP. postawione są w powiecie zawierciańskim na wysokim poziomie.

(z) **ZE ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.** Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranego zarządu związku podoficerów rezerwy, na którem dokonano podziału funkcyj na poszczególnych członków. Prezesem zarządu na walnem zebraniu wybrany został p. Stanisław Kuc, wiceprezesem p. Jan Kania, który jednocześnie objął referat prasowy, skarbnikiem — p. W. Kawka, sekretarzem — p. Fr. Przybyła, referentem wychowania obywatelskiego — p. m. Chrapka, bibljotekarzem — p. M. Sowiński. Przewodniczącym komsji rewizyjnej wybrany został p. M. Pleban. W tym samym dniu w świetlicy związku odbył się odczyt, który na temat „Ostatnie wypadki na zachodzie Europy" wygłosił p. Mauzagen, kierownik miejscowego biura pośrednictwa pracy.

Wyjaśnienie

W związku z naszem doniesieniem z dn. 10 bm. p. t. **„Pożar w majątku hr. Poleskich"** administracja tegoż majątku przysłała nam wyjaśnienie, w którem donosi, że po spaleniu się czworaków, służba dworska została ulokowana bądź w zabudowaniach dworskich, bądź w specjalnej na ten cel wynajętych pomieszczeniach, oraz, że p. Michał Poleski był obecny przez całą noc przy akcji ratunkowej i w miarę środków i możności przyszedł natychmiast z pomocą pogorzelcom.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

194 POWIEŚĆ.

Dziewczę pragnęło uniknąć tej przykrej konieczności. Zimna ironia Marji, podczas jej ostatniej bytności, głęboko Łucję dotknęła, obok czego jakieś nieokreślone przeczucie, jakiś głos wewnętrzny, powtarzał jej: Nie chodź tam. Wszak pani Augusta kazała prosić by się tam właśnie udała, a owa prośba oznacza rozkaz z jej strony... Nie było zatem rady. Pójść było trzeba.

Nazajutrz przeto w towarzystwie Joanny Fortier, niosącej suknie w karton opięte, wybrała się około południa do pałacu, co było pierwszem wyjściem jej z domu.

Ciepłe wiosenne słońce jasno przyświecało, drzewa na skwerach okryte były świeżo rozpękłym liściem. Przyroda budziła się z długiej martwoty zimowej.

Mimo jednakże tak łagodnej pory Łucja czuła się mocno osłabiona.

— Możebyśmy fiakrem pojechały? — pytała roznosicielka.

— Nie; wolę iść pieszo — odrzekło dziewczę — być może, iż ta przechadzka wzmocni mo siły, zresztą czas jest tak piękny... tak pogodny...

— Czy zdołasz jednak zajść tak daleko?

— Spróbuję...

— Wesprzyj się na mojem ręku.

Łucja ujęła pod ramię Joannę i obie razem iść ęwolna zaczęły.

Po przebyciu kilkunastu kroków, dziewczę nagle się zachwiało.

— Przewidywałam to — wyrzekła matka Eliza i zawoławszy fiakra, pomogła Łucji w nim się umieścić, a siadłszy obok niej rozkazała jechać na ulice Murillo.

Powóz potoczył się ku mieszkaniu miljonera.

Harmant wraz z córką, siedział przy śniadaniu, gdy kamerdyner oznajmił, iż ktoś z przybyłych chce się widzieć z pania.

— Ktoś... do mnie? — zawołała Marja zdziwiona. — Któż to taki?

— Szwaczka z magazynu pani Augusty. Przyszła dla przymierzenia pani kostjumów.

—Która ze szwaczek? — pytała Marja.

— Ta młoda robotnica, która tu już kilkakrotnie przychodziła do pałacu.

Córka miljonera pobladła.

— Łucja? — wyrzekła drżącym głosem.

— Tak... ona to właśnie przybyła.

— Co!... Łucja!!! — zawołał Harmant — zerwawszy się nagle osłupiały. Marja nie zrozumiała, nie mogła zrozumieć powodów trwogi swego ojca, widniejącej na jego obliczu.

— Obecność tej dziewczyny drażni go... — pomyślała.

Słowa te oddziałały uspokajająco na umysł Harmanta; uczuł, iż mógł się zdradzić, przestawszy nad sobą panować.

— Łucja żyjąca.. u?.. Czy podobna? — pomyślał. — Owidjusz miałżeby więc skłamać bezczelnie? — Bądź co bądź, należało się przekonać o tożsamości dziewczyny, a stąd widzieć ją potrzeba było koniecznie.

Garaud pochyliwszy się ku córce, rzekł do niej z cicha:

— Nie mogłem pohamować wzburzenia, na wspomnienie tej dziewczyny lecz widzę, że to było niesprawiedliwe

— Jakto niesprawiedliwe? — pytała Marja.

— Tak... ponieważ to dziewczę nie wie, że jest przyczyną twego cierpienia. Nie godzi się zatem odmawiać jej przyjęcia. Dlaczego więc i z jakich powodów miałaby zastać drzwi przed sobą zamknięte? Przyjmij ją dzisiaj jak zwykle, prosząc następnie pani Augusty, aby ci inną szwaczkę na przyszłość przysyłała.

— Jej widok jest dla mnie wstrętny!.. — zawołała Marja.

— Przyzwij na pomoc osobista swą godność, a przezwyciężysz ów wstręt bez trudu...

— Masz słuszność, mój ojcze

Harmant zwrócił się do kamerdynera, oczekującego na dalsze rozkazy.

— Każ wejść tej robotnicy —rzekł.

— Jakto, tutaj ją przyjmiemy? — zawołała Marja.

— Dlaczego nie? Jeśli nie zechcesz przymierzać ubrania, każesz jej odejść pod jakimkolwiekbądź pozorem.

— Niech wejdzie — powtórzył, zwracając się do służącego.

Po kilku minutach Łucja ukazała się we drzwiach. Była śmiertelnie blada, widocznie owładnięta wzruszeniem, zaledwie na nogach utrzymać się zdołała. Marja spostrzegła tę wielką zmianę, zaszłą w dziewczynie od ostatniego widzenia, lecz nie wzruszyło to jej bynajmniej.

— W jakim celu panna przychodzisz? — spytała dumnie.

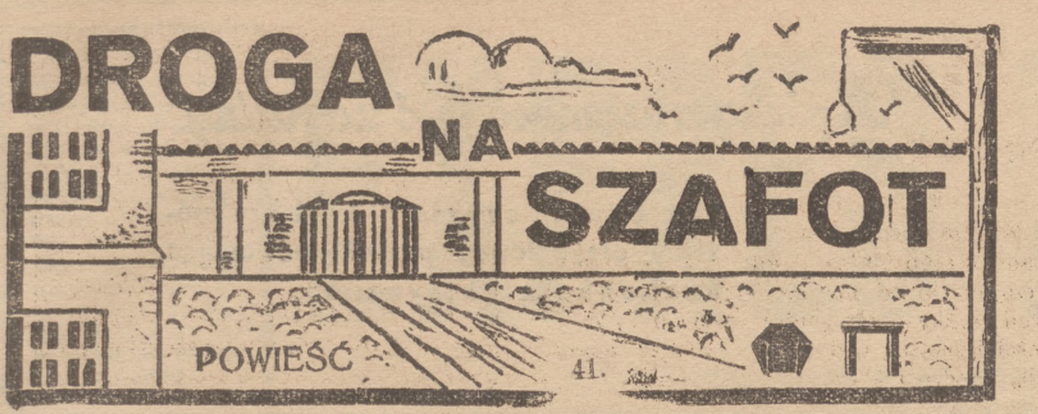
— Przychodzę dla przymierzenia pani kostjumów — odrzekła Łucja słabym głosem. — Opóźniłam się z robotą, ale nie moja w tem wina. Uległam wypadkowi, a raczej zbrodni, co przez dni kilkanaście pracować mi nie dozwoliło.

Na słowa te drgnął Harmant.

— Zbrodni... — powtórzyła Marja z zaciekawieniem.

— Tak, pani.. usiłowano mnie zamordować...

d. c. n.



— Nie wiem jeszcze.

— Jakto... dotąd nie ułożyłeś planu?

— Chciałbym ażeby się odbyło w Saint-Mande, w pobliżu lasku Vincennes, możnaby urządzić przechadzkę pomiędzy śniadaniem i obiadem.

— W salonie rodzinnym?

— Tak... właśnie.

— A w którym dniu?

— W sobotę, od tej soboty za tydzień.

— Abyś nie miał takiej niepogody jak dzisiejsza.

— Deszczu... naprzykład? Nie! nigdy... Będziemy mieli nad sobą tak błękitne niebo, jak oczy mej narzeczonej... A słońce!.. no... zobaczysz!

— Słońce... na twój rozkaz... dla ciebie naprzykład?

— I dla ciebie zarówno, jeżeli zechcesz.

— Jakto dla mnie? — zapytał chłopiec. — Miałżebyś zamiar i mnie zaprosić zarówno?

— Tak... zapraszam cię na wesele. Nie uczynisz nam żadnej różnicy. Jesteś dzielnym chłopakiem, znam cię oddawna. Zapraszam cię więc.. uczynisz mi prawdziwą przyjemność, przyjmując moje zaproszenie.

— Lecz... — zaczął Misticot z zakłopotaniem.

— Żadnego lecz... — przerwał introligator. — Znasz mamę Perrot, mą ciotkę, znasz Wiktorynę, moją narzeczonę, znasz kuzynkę Anielę... znajdziesz się więc jak gdyby wśród swoich... zresztą ot! wiesz... myśl pewna przysza mi do głowy... Zapraszam cię dla siebie na drużbę...

— Na drużbę... mnie? — zawołał chłopiec zdziwiony.

— Tak... ciebie.

— Bóg ci zapłać, poczciwy chłopaku! — zawołał Misticot, ściskając rękę Eugenjusza Loiseau, skutkiem którego to poruszenia struga wody spłynęła ze starego parasola na kapotę mniemanego miejskiego strażnika — niech ci Bóg wynagrodzi za twe poczciwe serce dla mnie sieroty — dodał, powstrzymując łzę, błyszczącą mu w oku. — Gdy się niema nikogo z rodziny, ni dalszych, ni bliższych krewnych, duszę przepełnia radość, znalazłszy nieco przyjaźni. Nie czuje się człowiek tak osamotniony na świecie, tak opuszczony, o którego nikt się nie troszczy!

— Zatem przyjmujesz, przybędziesz?

— Ba! czy przyjmuję, życzliwość twoja rozrzewnia mnie do głębi... nie uczynię ci wstydu, bądź pewny! Wystroję się szykownie... zobaczysz! Garnitur weselny całkiem nowy, za czterdzieści pięć franków... Biała jak śnieg koszula... biały krawat i kamizelka... buty lakierowane ze śpiczastemi nosami... Ha! i cóż powiesz?

— Masz słuszność, lecz nie czyń sobie kosztu zbyt wiele. Zapraszam ciebie, a nie twój ceremonjalny garnitur.

— Dobrze... dobrze... znam ja formy towarzyskiej przyzwoitości. Wiem jak wystąpić należy...

— Dowiesz się o dniu ostatecznie od mamy Perrot, mej ciotki. Ale pamiętaj, abyś się nie spóźnił.

— Bądź spokojny... Przybędę do merostwa przed oznaczoną godziną. Lecz wysiąść mi trzeba. Otóż i przedmieście Montmartre.

— I ja również wysiądę... — rzekł introligator — chcę wstąpić do ciotki Perrot. Pójdziemy razem.

Misticot z Eugenjuszem Loiseau udali się na przedmieście Montmartre, podczas gdy omnibus zwolna toczył się dalej.

Mniemany strażnik miejski śledził wzrokiem obu idących. Pogoda była jednaką, deszcz wciąż mżył drobny, przenikliwy.

W pobliżu stacji omnibusów Arnold, wysiadłszy, zwrócił się na ulicę Caumartin, gdzie szedł chodnikiem po prawej.

Na rogu ulicy Joubert, spojrzawszy wokoło siebie, spostrzegł stojącego w bramie domu mężczyznę, w długim brązowej barwy paltocie, który jak gdyby się tam schował przed deszczem. Mężczyzna ów miał podniesiony aż do uszu kołnierz surduta, a na oczach błękitne okulary.

Dwie kobiety z ludu i dziecię schroniły się tam wraz z nim; deszcz wszak że nie ustawał, lecz coraz większy padać zaczynał. Arnold wszedł również we wspomnianą bramę.

Mężczyzna w okularach, obok którego stanął, spojrzał nań uważnie.

— Szkaradny czas, panie, nieprawdaż? — rzekł Desvignes.

Posłyszawszy głos mówiącego, mężczyzna ów odrzekł, uśmiechając się zlekka.

— Przykry w rzeczy samej, a nadewszystko dla ciebie, panie strażniku miejski, jeżeli jesteś na służbie.

— Tak... odgadłeś pan, na służbie jestem... mam jednak pół godziny wolnego czasu na śniadanie, ponieważ dotąd nic jeszcze nie jadłem.

— I ja zarówno — rzekł pierwszy, — i gdybym tu dostrzegł w pobliżu restaurację, albo mleczarnię, poszedłbym coś przekąsić.

— Mówisz pan o mleczarni... jest ona właśnie przy ulicy Jouberta, na wprost Hotelu Indyjskiego. Idąc tam, mogę panu drogę pokazać.

— I owszem...

— Pójdźmy więc razem.

Tu obaj wyszli z bramy, udając się we wspomnianą stronę.

Na rogu ulicy Jouberta, Arnold zwolnił kroku.

— Jeszcze zawcześnie... — rzekł zcicha — idźmy na śniadanie każdy w swą drogę, jak gdybyśmy się nie znali. Zaczekasz na moje dalsze rozkazy w zakładzie, do którego wejdziemy.

— Dobrze — rzekł Trilby, którego zapewne poznali czytelnicy. — Otóż i Hotel Indyjski — dodał wskazując — Lecz gdzież jest owa mleczarnia?

— Niema jej wcale — odparł Desvignes. — Mówiłem umyślnie, ażeby ci dać jakąkolwiek odpowiedź. Lecz oto na rogu ulicy Victorja sklep kupca win, tam pójdziemy obaj. — Wejdź pierwszy — dodał — i usiądź przy stole, ja siądę przy drugim.

XXVIII.

Trilby, posłuszny zleceniu, przestąpił próg restauracyjnego zakładu i usiadł w głębi sali, przy małym stoliku, umieszczonym pod ciasnemi, krętemi schodami, prowadzącemi na pierwsze piętro. Arnold wszedł w kilka sekund później i usiadł z przeciwnej strony tej, w której znajdował się Trilby.

Obaj kazali sobie podać śniadanie.

d. c. n.

Z OLKUSZA

(o) **W DNIU IMIENIN ŚP. MARSZAŁKA.** W dn. 19 bm. jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci śp. Marszałka, odbędzie się o godz. 10 rano w miejscowym kościele cicha msza żałobna z udziałem przedstawicieli władz państwowych, samorządowych różnych organizacyj, szkół i społeczeństwa olkuskiego.

W dn. 18 bm. wieczorem i w ciągu 19 bm. zainstalowany zostanie odbiornik radjowy na budynku magistrackim, skąd transmitowane będą audycje żałobne.

(o) **KWESTA ULICZNA** legji inwalidów wojennych im. gen. Sowińskiego w Olkuszu w dn. 15 bm. przyniosła dochodu zł. 30.56, którą to kwotę przeznaczono na cele legji.

(o) **CHOROBY ZAKAŹNE** na terenie pow. olkuskiego w ub. tygodniu: 4 szkarlatyny, 2 dyfteryty, 2 koklusze, 1 gruźlica, 2 jaglice i 1 pokąsanie przez wściekłego psa.

(o) **RÓWNIEŻ GMINA ŻARNOWIEC DZIĘKUJE P. PRYSTOROWEJ.** Na ostatniem posiedzeniu rady gm. Żarnowiec zapadła uchwała, wyrażająca podziękowanie posłance p. Prystorowej za wniosek przeciwko ubojowi rytualnemu.

(o) **ODCZYT P. BERBECKIEGO.** W związku z otwarciem spółdzielni spożywców w Olkuszu p. Leon Berbecki z Dąbrowy wygłosił w Olkuszu onegdaj odczyt o spółdzielczości.

Dłuższe przemówienie o znaczeniu spółdzielni dla robotnika, wygłosił p. St. Kotowicz, prezes zw. legjonistów w Olkuszu, apelując szczególniej do rzesz robotniczych o popieranie własnej placówki.

(o) **WALNE ZGROMADZENIE DELEGATÓW KÓŁ LOPP.** W dn. 27 bm. (piątek) o godz. 12 w poł. w lokalu wydz. powiatowego w Olkuszu, odbędzie się walne zgromadzenie delegatów kół LOPP. obwodu powiatowego.

Z KIELC

19 marca r.b. w Kielcach

W czwartek dnia 19 marca — jako w dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, o godz. 10-ej w kościele garnizonowym odprawione będzie uroczyste nabożeństwo żałobne, w którem wezmą udział przedstawiciele władz, wojsko i obywatele miasta.

W przeddzień uroczystości, odbędzie się wieczorem defilada wojska, której towarzyszyć będzie bicie żałobnych werbli.

Tego samego dnia o g. 19 na placu Wolności, placu Marszałka Piłsudskiego oraz w ważniejszych punktach miasta ustawione będą megafony, celem umożliwienia szerokim rzeszom obywateli wysłuchania przemówienia prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego, poświęconego Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Przemówienie Pana Prezydenta powtórzone zostanie na drugi dzień o g. 19.45 i będzie transmitowane przez megafony w tych samych punktach miasta.

W niedzielę, d. 15 bm. w kościele garnizonowym odprawione zostało z inicjatywy Przysposobienia Wojskowego Kobiet uroczyste nabożeństwo za duszę Marszałka Piłsudskiego. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele związków i organizacyj oraz rzesze wojskowego społeczeństwa. Jednocześnie w ubiegłą sobotę i niedzielę prawie we wszystkich związkach i stowarzyszeniach Kielc odbywały się żałobne posiedzenia, poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Katastofa kolejowa na stacji

Dwie osoby lekko ranne, jeden wagon rozbity

Na stacji kolejowej w Kielcach miała miejsce katastrofa kolejowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Manewrujący parowóz prowadzony przez maszynistę Romana Pisarka — najechał na stojący pociąg osobowy, wskutek czego jeden z wagonów III-ej klasy został rozbity, również uszkodzona została i pogięta tylna część parowozu. Jedna z pośród pasażerek jadących w pociągu niejaka Józefa Budyłkinówna z Kielc doznała okaleczenia nogi, drugi z pasażerów, niewiadomego nazwiska, doznał okaleczenia rąk odłamkami wybitych szyb wagonów.

Śledztwo w sprawie ustalenia winy wypadku prowadzą władze kolejowe i policja.

—XX—

(k) **NOŻEM W PIERŚ.** Na ul. gen. Br. Pierackiego w Kielcach pomiędzy Jerzym Rejdakiem, a Janem Kaczmarskim wynikła sprzeczka, w czasie której Kaczmarski ugodził nożem w pierś Rejdaka, zadając mu lekkie uszkodzenie ciała.

(k) **ZNOWU ZIMA.** Po dwutygodniowym okresie pięknej i ciepłej pogody, nastąpił w Kielcach nawrót do zimy.

W niedzielę w Kieleckiem szalała wichura śnieżna przy temperaturze od 0 do —1 stopnia Celsjusza. Wichura spowodowała liczne szkody w zabudowaniach gospodarskich.

Ulgi kolejowe

dla maturzystów

Podczas tegorocznych feryj szkolnych wprowadzona będzie po raz pierwszy doniosła ulga dla absolwentów szkół średnich. Maturzyści, w myśl zarządzeń Ministerjum Oświaty, które porozumiało się już w tej sprawie z władzami kolejowemi, będą mieli prawo używania legitymacji kolejowej uprawniającej do 50 proc. zniżki przy przejazdach na PKP. Zniżka ta ważna będzie od chwili ukończenia szkoły do rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

PO PREMJERZE.

„Ładnej historji"

Komedja de Fleurs'a i Caillavet'a.

O ile komedja dobrej nota bene francuskiej spółki autorskiej jest słabowata, o tyle wzmocniona została staranną reżyserją i dobrą zbiorową grą aktorską, prowadzoną bez wygrywek i donkiszoterji.

Dla tego „Ładna historja" może liczyć na powodzenie.

Sednem sobotniej premjery był jubileusz 30-lecia pracy scenicznej pani Wiktorji Arciszewskiej, która kreowała trudną rolę bardzo trzeźwej w osądach obyczajowych babuni.

Jej pani Trevillae królowała na scenie ku powszechnemu aplauzowi widowni i sceny. Bo ponadto była przecież dostojną i ujmującą wszystkich jubilatką.

I rzecz charakterystyczna.

Galerja —ta bezinteresowna i pełna niekłamanego entuzjazmu część widowni — jakby w pełnem przekonaniu, i uzasadnieniu, że to, co się dziać będzie w obliczu jubilatki, (gratulacje, gestykulacje, przemówienia, czytanie depesz, wręczanie kwiatów, prezentów itd.) nie stanowi tego co najistotniejsze, bo pierwsza zaintonowała: „Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam!..."

Oczywista, że dostojna jubilatka również nie straciła głowy i dała pod adresem górnych rejonów widowni pełny wyraz swej serdecznej wdzięczności.

Wogóle uroczystość jubileuszu wypadła bardzo sympatycznie, bo łzy szczęścia lały się powściągliwie.

Brawo, Dojstojna Jubilatko!

Kozubski J.

Chrześcijańska Hurtownia
Towarów Kolonjalno-Spożywczych
A. Blajer i H. Sroczyński
Tel. 4-26 Sosnowiec Tel. 4-26
Targowa l róg Małachowskiego
Posiada — na składzie —
po cenach konkurencyjnych — Towary Kolonjalne: — herbaty, kawy, kakao i t. p.
Spożywcze; — kaszy, grochy, ryże, specjalne świąteczne mąki
BUDYNIE, proszki i olejki do pieczenia.
Konserwy: rybne, zupne, owocowe
Marmelady, powidła, owoce suszone.
Proszki i mydła do prania i toaletowe.
Specjalne artykuły świąteczne. —

Wydawnictwo „HAWU"
WARSZAWA, KRÓLEWSKA Nr. 25
poleca:
Naukę języków obcych bez nauczyciela zapomocą następujących książek
JĘZYK NIEMIECKI DLA POLAKA. — Cena zł. 4—
JĘZYK FRANCUSKI DLA POLAKA. „ „ 4.—
JĘZYK ANGIELSKI DLA POLAKA. „ „ 4.—
Oprócz materjału naukowego, ujętego teoretycznie i praktycznie, samouczki zawierają praktyczne wskazówki dla emigrantów o kraju, do którego emigrują. (Niemcy, Francja)
Prospekty i katalogi na żądanie

Kupon ulgowy
upoważnia czytelnika „Expresu Zagłębia" do korzystania z 20 proc, rabatu z cennika Wydawnictwa „HAWU", Warszawa, Królewska 25. —

(Mężczyzna musi być zaradny)
bez ognia, czysto i szybko możemy przygotować posiłek, posiadając kuchenkę elektryczną.

PRZYCHODNIA LECZNICZA
chor wenerycznych i skór. „Pomoc"
Sosnowiec, Sienkiewicza 17 a
Czynna: 11-1 i 5-7 pp., w święta: 11-1
Wizyta 5 złotych.

Ofiary

Bąkowski Wincenty składa na biedne dzieci zł. 3.— (trzy) w administracji.

Zamiast kwiatów na grób śp. Radcy Józefa Hackenberga w administracji „Expresu" zł. 5 (pięć) na bezrobotnych Józef Saper.

KINO Palace
Film, o miłości, nienawiści i zdradzie!
Anna May Wong
w cudownym eposie wschodu p. t.
„Czu Czin Czau"

KINO ZAGŁĘBIE
DZIŚ WIELKA PREMJERA
POLI NEGRI
w filmie
MAZUR
osnutego na tle procesu sądowego w roku 1930 w stolicy jednego z większych państw Europy.
NADPROGRAM: REWOLUCJA W JAPONJI.

KINO EDEN
DZIŚ! DZIŚ!
Parada nowych gwiazd w jednym olśniewającym przeboju
Melodja wielkiego miasta
Najwspanialsza komedja muzyczna produkcji 1935 — 1936 r.
NADPROGRAM: TYGODNIKI PATA.
Początek I seansu o godz. 17.30.

ZE SPORTU

Sędziowie nieprzychylnie ustosunkowują się do nowej reformy P. K. S.

Ostatnie dwa dni przyniosły nam bardzo ciekawe uchwały okręgowych kolegjów sędziów piłkarskich. Za wyjątkiem Krakowa, kóry podpisał się pod nowym porządkiem rzeczy, wszystkie inne okręgi ustosunkowały się nieprzychylnie wobec nowej reformy, przyczem skala niechęci jest bardzo rozpięta. Od zdecydowanej wrogości Warszawy, Białegostoku i Wołynia do dezyderatów okręgu kieleckiego mamy, wicie odcieni, które wskazują jednakże na to, iż sędziowie nie entuzjazmują się nową reformą.

* * *

Nadzwyczajne walne zebranie kieleckiego OKS. w Częstochowie odbyło się przy udziale 33 członków z Częstochowy, Kielc i Zagłębia. Obradom przewodniczył p. Słomczyński ze Sosnowca.

Na wstępie obrad prezes kieleckiego OKS. kpt. Szpaltenstein zreferował regulamin wydziału prac sędziowskich przy PZPN. zmierzającej do całkowitego podporządkowania sędziów zarządom władz piłkarskich.

Po sprawozdaniu p. Szerera z walnego zebrania PKS. głos zabierali przedstawiciele podkolegjum w Sosnowcu i Kielcach, wyjaśniając, że otrzymali dyrekywy głosowania za nieprzystąpieniem do wydziału spraw sędziowskich.

W konkluzji na wniosek inż. Wernstocka zebrani jednomyślnie postanowili uzależnić swój akces do wydziału spraw sędziowskich od zgody PZPN. na 3 postulaty. wysunięte przez sędziów, a to: 1) przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich wybierają sędziowie, a nie walne zebranie PZPN. 2) sprawy dyscyplinarne sędziów prowadzi Wydział spraw sędziowskich bez ingerencji PZPN.. 3) regulamin Wydziału spraw sędziowskich z wyżej wymienionemi poprawkami obowiązuje na przeciąg lat trzech, w przeciwnym razie sędziowie nie przystąpią do Wydziału spraw sędziowskich.

Delegatami na walne zebranie PKS. wybrani zostali pp. Szpaltensztajn z Częstochowy i Słomczyński z Sosnowca.

× **Komedja pomyłek na trasiei biegu naprzełaj w Warszawie.** W niedzielą odbył się w Warszawie pierwszy wiosenny bieg naprzełaj na dystansie 4.400 metrów. Bieg zgromadził 32 zawodników, mimo dotkliwego zimna, Po starcie na czoło wysuwają się Noji i Wirkus, którzy prowadzą zdecydowanie aż do połowy drogi. Tymczasem druga grupa zmyliła trasę, co widząc Noji i Wirkus zarzymali się, a następnie zawrócili, myśląc, że to oni się pomylili.

Pomyłki te wyzyskał Cybulski z Warszawianki, który zajął pierwsze miejsce w czasie 15:10 sek. Noji, mimo znacznej straty czasu, doszedł do mety jako drugi. Wirkus natomiast był dopiero 9-ty.

Komisja sędziowska postanowiła jednak ze względu na wymienione pomyłki w trasie, cały beg unieważnić.

Obwieszczenie
O SPRZEDAŻY RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Będzinie II rewiru na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 23 marca 1936 r. o godz. 11 w Będzinie przy ul. Kołłątaja 13 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości w term. I-szym, a mianowicie: różnych materjałów aptecznych, oszacowanych na sumę 1.466 złotych, na pokrycie należności Banku Handlowego oddz. w Sosnowcu w sprawie Km. 66/36.

że w dniu 23 marca 1936 r. o godz. 11 m. 10 w Będzinie przy ul. Kołłątaja nr. 9 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości w term. I-szym, a mianowicie: mebli domowych oraz futra męskiego czarnego, oszacowanych na sumę 585 złotych, na pokrycie należności Brunona Szykowskiego w sprawie Km. 850/35.

że w dniu 2 kwietnia 1936 r. o godz. 10 w Będzinie przy ul. Kołłątaja 30 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości w term. I-szym, a mianowicie: 40 swetrów damskich wełnianych, oszacowanych na sumę 520 złotych, na pokrycie należności Przemysłu Pończoszniczego „Silva" właść. Joachim Zilberszpic w spr. Km. 100/36.

że w dniu 2 kwietnia 1936 r. o godz. 10 m. 30 w Będzinie przy ul. Kołłątaja 41 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości w term. I-szym, a mianowicie: 200 kg. blachy mosiężnej i 200 mtr. rur (karnisze) mosiężnych, oszacowanych na łączną sumę 900 złotych, na pokrycie należności Józefa Safiera w sprawie Km. 64/36.

że w dniu 2 kwietnia 1936 r. o godz. 10 m. 40 w Będzinie przy ul. Kołłątaja 48 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości w term. I-szym, a mianowicie: 1.000 kg. walcówek (bednarek), oszacowanych na sumę 500 zł., na pokrycie należności Towarzystwa Ubezpieczeń „Piast" Sp. Akc. w Warszawie w spr. Km. 31/36.

że w dniu 28 marca 1936 r. o godz. 10 w Wojkowicach Komornych przy ul. Sobieskiego, odbędzie się publiczna licytacja ruchomośści w term. I-szym, a mianowicie: bryczki, powozu, 2-ch wozów ciężarowych, 4-ch koleb wywrotowych, biurka z żaluzjami oraz maszyny do pisania Remington, oszacowanych na łączną sumę 1.775 złotych, na pokrycie należności Jana Krzysztofika w sprawie Km. 282/36, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik
(—) ALEKSANDER KMICIC.

Będzin, dnia 16 marca 1936 r.

Obwieszczenie
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górniczej, rewiru II-go Jan Duda mający kancelarję w Dąbrowie Górniczej, ul. Sienkiewicza Nr. 11 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 marca 1936 r. o godz. 12-ej w Dąbrowie Górniczej, ul. Królowej Jadwigi Nr. 28 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Romana Żelawskiego i jego żony Stanisławy, składających się z radja, szafy, stołu, maszyny do szycia i innych ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 565.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) JAN DUDA.

Dnia 14 marca 1936 r.

Numer akt Km. 161/35,

Obwieszczenie
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI,

Komornik Sądu Grodzkiego w Zawierciu Aleksander Chrząstowski, mający kancelarję w Zawierciu, ul. Sądowa Nr. 10 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 kwietnia 1936 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Zawierciu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Antoniego Grabowskiego, 3/4 części niepodzielnej nieruchomości hipotecznej p. n. „Zawiercie Kromołowskie" pow. zawierciańskiego Nr, rep. hip. 40-a (ja) składającej się z placu o przestrzeni 102 sążni kwadratowych, piętrowego domu z oficyną, murowanego z cegły z dobudówką drewnianą na klatkę schodową o 18 ubikacjach mieszkalnych, komórek, ustępów, śmietnika, 5 mtr. płotu z desek i studni nieczynnej.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 9.000, cena zaś wywołania wynosi zł. 6.750.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 900

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich 3-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej. akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Zawierciu, ul. Narutowicza.

Komornik
ALEKSANDER CHRZĄSTOWSKI.

Dnia 10 marca 1936 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

ZAKŁAD fryzjerski z kuchnią do wydzierżawienia. Bobrowniki. Zięba Stanisław.

WIELKA zdobycz. Na obecnie nadchodzący sezon Wielkanocny polecamy dla odsprzedawców wykwintnej jakości: wody kolońskie, kwiatowe, śmigusówki, pudry; kremy różne, mydełka toaletowe, do golenia i t. p. Wielkie zyski. „Mimoza" Lab. Chem Szopienice, Piłsudskiego 42.

PANNA z posagiem 1500 złotych uczciwa, religijna, kucharka, lat 50, wyjdzie zamąż za kawalera lub wdowca. Zgłoszenia do „Expresu" pod „1500".

PRZEPRASZAM pana Michałowskiego Wacława za obelgę listowną. Aniela Wadowska.

DO wynajęcia 2 suteryny na skład lub warsztat. Małachowskiego 6.

ZGUBIONO weksel na 70 złotych płatny w Poznaniu 5 lipca 1936 r. wystawiony przez Edwarda Milicha, żyrowany przez A. Lidzbarskiego, który się unieważnia. R. Horowicz.

WAPNO budowlane w bryłach. pierwszego gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapienniki „Brynica" Czeladź telefon 20.

CYWIŃSKI JAN zgubił kartę mobilizacji wydaną przez P. K. U. Sosnowiec 73 p. p.

SPRZEDAM nowy wóz nr. 2 lekki. Dąbrowa, Jaworowa vis a vis nr. 45.

DOM z ogrodem w Sosnowcu do wydzierżawienia. Duże mieszkanie sześciopokojowe z wygodami. Wiadomość w administracji.

Wydawca Helena Mensiorska Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski